

# Tadeusz Białecki, Radosław Skrycki

---

## "W Chojnie wszystko było pierwsze" : rozmowa z profesorem Tadeuszem Białeckim

---

Rocznik Chojński 5, 345-354

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

---

# „W CHOJNIE WSZYSTKO BYŁO PIERWSZE” – ROZMOWA Z PROFESOREM TADEUSZEM BIAŁECKIM

21 października 2013 roku profesor Tadeusz Białecki obchodził swoje osiemdziesiąte urodziny. Dla popularyzacji dziejów Chojny i ziemi chojeńskiej to postać wyjątkowa: to za jego sprawą w latach 60. XX wieku wszyscy zainteresowani mogli otrzymać pierwszą polskojęzyczną syntezę historii powiatu chojeńskiego. Pierwsze prace naukowe, dotyczące historii i współczesności Chojny, wyszły spod pióra Profesora. Jego związki z miastem oraz regionem przez lata były bardzo silne, co zaowocowało rozlicznymi publikacjami oraz naukową opieką nad chojeńskimi bibliotekarzami i studentami stąd pochodzącymi<sup>1</sup>.

Profesor Tadeusz Białecki, jak sam mówi, jest wciąż z Chojną emocjonalnie związany. Brał udział w dyskusji o powołaniu muzeum w Chojnie, publikował na łamach „Rocznika Chojeńskiego”, brał udział w spotkaniach autorskich i promocyjnych organizowanych w ostatnich latach w Chojnie; jest wreszcie honorowym członkiem Stowarzyszenia Historyczno-Kulturalnego „Terra Incongnita” w Chojnie.

**Pierwsza Pańska dłuższa wizyta w Chojnie miała miejsce w 1958 roku, gdy miał Pan 25 lat. Jak wspomina Pan tamto miasto?**

Pierwszy raz w Chojnie byłem w 1953 roku, nie miałem jednak aparatu i miasto obejrzałem pobieżnie. Lepiej z miastem zapoznałem się w 1958. „Zahażyłem” się wtedy w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej, zostałem

---

<sup>1</sup> Podsumowanie chojeńskich zainteresowań Profesora znajdzie czytelnik w numerze specjalnym „Przeglądu Zachodniopomorskiego” (nr 1/2013).

---

instruktorem i miałem pod opieką biblioteki powiatu chojeńskiego. Zaczęłem zwiedzać miasta i fotografować. Chojna zainteresowała mnie już podczas pierwszego, krótkiego pobytu pięć lat wcześniej. W pamięci miałem bramy obronne w murach miejskich. Przede wszystkim Brama Świecka – jedyna tak piękna na Pomorzu. Ona mnie przyciągała, chciałem ją znowu zobaczyć.

Gruzy na mnie nie robiły wrażenia. Stale je oglądałem, gdziekolwiek bym nie pojechał. Pełno było zniszczonych miast, rozmaitych obiektów. Jednak Chojna zrobiła wrażenie przynębiające: duże miasto, a w nim olbrzymia pusta łań. Poza tym ogromny kościół, który górował nad okolicą, z którego stały cztery ściany, w środku gruz, zarośla. Naprzeciw stał ratusz, a właściwie jego trzy ściany. Wokół pełno gruzu, którego nikt nie posprzątał.

A więc wrażenie było szokujące, jednak natychmiast pojawiała się pytanie: czy to się kiedyś odbuduje? Z drugiej strony uwagę przyciągała ilość zabytków, które dało się dostrzec mimo tak potężnych zniszczeń. Po powrocie zajrzałem do niemieckich publikacji, by zobaczyć, jak to miasto kiedyś wyglądało. Zobaczyłem, jak piękny był ratusz, który miał jedne z najpiękniejszych gotyckich szczytów w tej części Europy. No i dobrze zachowane mury miejskie z pięknymi bramami.

### **Zawsze podkreśla Pan wartość chojeńskich zabytków.**

Tak, one zawsze mnie przyciągały. Za każdym razem, gdy przyjeżdżałem do Chojny, oglądałem je na nowo, fotografowałem. Z wielu miast, których zwiedziłem przecież mnóstwo, zabytki Chojny najbardziej mi się podobały.

### **Podczas akcji ratowania murów miejskich Chojny, zainicjowanej przez Stowarzyszenie „Terra Incognita”, podnoszą się głosy, że są to zabytki niemieckie, więc nie ma sensu ich ratować**

Jest to problem, który stale istniał, tyle że zaraz po wojnie. Część ludzi zastanawiała się, czy warto tu cokolwiek odbudowywać, bo to przecież niemieckie. Trzeba pamiętać, że był to okres niepewności co do trwałości naszej zachodniej granicy. Ale dzisiaj na to trzeba patrzeć inaczej. Przecież jest to dorobek kulturowy ludzi, którzy tu mieszkali. Gdybyśmy je zniszczyli albo pozwolili je zniszczyć, byłibyśmy barbarzyńcami. To hitlerowcy z upodobaniem niszczyli zabytki, bo one świadczyły o kulturze okupowanego kraju. Jak nie ma kultury – nie ma ludzi, nie ma narodu, społeczeństwa. Poza tym te zabytki są niezupełnie niemieckie. Przecież budowali je także Słowianie. Nie Polacy, ale jednak nasi pobratymcy. Dzisiaj Niemcy podkreślają tę wielokulturowość. W klasztorze cy-

---

sterek w Greifswaldzie dwujęzyczna tablica informuje, że został on zbudowany przez Niemców i Słowian. Oni potrafią patrzeć na wielokulturowość tych ziem, więc dlaczego my mielibyśmy nie potrafić?

**Od zauroczenia miastem prosta droga do pracy naukowej. Pan jako pierwszy zaczął tę chojeńską „działkę” uprawiać naukowo.**

Historią Pomorza zainteresowałem się na studiach. Pracę magisterską u prof. Aleksandra Gieysztoro pisałem o wczesnym średniowieczu (system grodowy na Pomorzu). Na wykłady z historii gospodarczej chodziłem do prof. Mariana Małowista. To oni pchnęli mnie ku Pomorzu. Do siebie, do Lublińca na Górnym Śląsku, nie chciałem wracać, mając na sumieniu zniszczenie portretów Stalina. Przyjechałem więc na Pomorze, tym bardziej że w Warszawie były problemy z mieszkaniami i pozwoleniem na zamieszkanie.

W Szczecinie udałem się do dyrektora Muzeum Pomorza Zachodniego Władysława Filipowiaka, który przyjął mnie z otwartymi rękoma, zachęcając do pracy naukowej. Dostałem nawet w muzeum pokój gościnny, w którym mieszkałem przez kilka tygodni.

Problemem tych ziem była wtedy wszechobecna propaganda, która mówiła o odwiecznej polskości tzw. ziem odzyskanych. Ja twierdziłem zawsze, że były one słowiańskie, nie polskie, w każdym razie nie zawsze i nie wszędzie. Zupełnie nie było polskiej literatury. Wiele o tym rozmawialiśmy z Henrykiem Lesińskim<sup>2</sup>, dochodząc do wniosku, że należy jak najwięcej publikować o historii tych ziem. Po to, żebyśmy mieli dorobek nie tylko niemiecki. Była to wtedy polska racja stanu, która później mogła wpłynąć na kwestie uznania granic. Dzisiaj już ten problem nie istnieje, ale wtedy wszyscy tym żyli, bowiem granica nie była uznawana przez Niemiecką Republikę Federalną. Problem był żywy, dlatego każdy podkreślał, że Polacy muszą włożyć, także w historiografię, jak największy wkład pracy. Dzisiaj może to brzmieć górnolotnie, wtedy jednak tak myśleliśmy.

**Pierwsza naukowa praca polska dotycząca Chojny to Pański doktorat.**

Doktorat dotyczył powiatu chojeńskiego, stało się to trochę z przypadku. Gdy przyjechałem do Szczecina, zamieszkałem w Muzeum. Nie można jednak było tam mieszkać stale – był to przecież pokój gościnny. Dlatego gdy nadarzyła

---

<sup>2</sup> Prof. dr hab. Henryk Lesiński (1923–1994) – historyk, archiwista, twórca czasopism „Szczecin” i „Przegląd Zachodniopomorski”, pierwszy rektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Szczecinie, inicjator przekształcenia WSP w Uniwersytet i pierwszy dziekan Wydziału Humanistycznego US.

---

się okazja przejścia do pracy w bibliotece i otrzymania mieszkania – zmieniłem pracę. Okazało się bowiem, że w bibliotece zatrudniani są absolwenci wyższych uczelni. Był to rok 1959. Po roku pracy otrzymałem już mieszkanie na Starym Mieście w nowym budownictwie, na ul. Grodzkiej.

W bibliotece zostałem instruktorem wojewódzkim. Przydzielono mi pod opiekę biblioteki, m.in. powiatu chojeńskiego. Jeżdżąc tam często, poznałem wiele miast i miasteczek tego powiatu.

Przyszedł wreszcie czas, że trzeba było zdecydować się na pracę dokorską, do czego wszyscy mnie namawiali, a szczególnie Henryk Lesiński. Początkowo wybrałem na temat osadnictwa wczesnego średniowiecza na całym Pomorzu Zachodnim, ale w tym samym czasie ukazała się książka Ireny Turnau, wydana przez Instytut Zachodni w Poznaniu, dotycząca ludności polskiego Wrocławia<sup>3</sup>. Autorka na podstawie badań ankietowych odtworzyła pochodzenie ludności polskiej osiedlonej we Wrocławiu po ostatniej wojnie. Książka bardzo mnie zainteresowała i pomyślałem, że taką tematyką mógłbym się zająć w odniesieniu np. do Szczecina. Jednocześnie w tym samym czasie w Szczecinie przebywał prof. Michał Szczaniecki<sup>4</sup> z Poznania. Na spotkaniu w bibliotece zapytał mnie, czy nie zechciałbym podjąć się napisania doktoratu i jaka tematyka mnie interesuje. Zasugerował, że najlepiej byłoby, gdybym się zajął tematyką współczesną, np. osadnictwem na „Ziemiach Odzyskanych”. Wiązało się to z faktem, że właśnie udostępniono archiwalia do pierwszych lat Polski Ludowej. Ponieważ sam nie mógł objąć mnie opieką naukową, zaproponował prof. Władysława Rusińskiego<sup>5</sup>, także z Poznania.

Pojechałem więc do Poznania, odbyliśmy rozmowę, a ponieważ profesor wiedział, że często wyjeżdżam w teren, zaproponował, żebym zbadał powiat chojeński. Tak doszło do sprecyzowania tematyki. Miała to być praca nad strukturą demograficzną ludności miast powiatu chojeńskiego, których wówczas było 7 (Chojna, Trzcianko Zdrój, Moryń, Mieszkowice, Cedynia, Dębno, Boleszkowice). Taki przekrój struktury demograficznej byłby w pewnym sensie kalejdoskopem charakterystycznym dla całego Pomorza Zachodniego. Temat został sformułowany i zaakceptowany przez Radę Wydziału Historycznego UAM w Poznaniu. Opracowałem więc ankietę, załatwiłem różne formalności i przystąpiłem do badań. Prowadziłem je w urzędach meldunkowych, które prowadziły wówczas dokładne spisy mieszkańców w księgach meldunkowych. Mogłem się

---

<sup>3</sup> I. Turnau, *Studia nad strukturą ludnościową polskiego Wrocławia*, Poznań 1960.

<sup>4</sup> Michał Szczaniecki (1910-1977) – historyk prawa, mediewista, profesor UAM w Poznaniu, Uniwersytetu Warszawskiego i dyrektor Instytutu Zachodniego w Poznaniu.

<sup>5</sup> Władysław Rusiński (1911–1986) – historyk społeczno-gospodarczy, profesor UAM w Poznaniu, rektor Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Poznaniu.

---

z nich dowiedzieć, skąd osadnicy przybyli, kiedy jakie mieli wykształcenie i zawód, kiedy i gdzie się urodzili oraz czy przybyli z miasta czy ze wsi. Do południa więc pracowałem w bibliotece, a po południu chodziłem do biur meldunkowych i przepisywałem te dane z ksiąg. Doktorat ukazał się nawet drukiem, a książkę dofinansował PGR Troszyn<sup>6</sup>.

**Z jednej strony badał więc Pan ludzi na podstawie suchych, urzędowych statystyk, a z drugiej spotykał Pan żywych. W swoich wspomnieniach pisze Pan, że fotografując klasztor, został Pan wzięty za Niemca – to był pierwszy kontakt z mieszkańcem Chojny.**

W owym czasie nie było żadnego ruchu turystycznego z Niemiec. Wycieczki pojawiały się sporadycznie. Poza tym polscy turyści rzadko mieli aparaty, a nikt nie fotografował ruin. Byłem więc pewnym ewenementem. Fotografowałem nie tylko pojedyncze obiekty, ale też całe fragmenty miasta, gruzy, zniszczone bramy. Nieraz spotykani przechodnie mówili, że nie warto tego robić, szkoda pieniędzy.

Z chojnianami miałem dużo kontaktów. Dużo rozmawiałem z byłymi żołnierzami – osadnikami wojskowymi. Opowiadali swoje przeżycia wojenne i okupacyjne. Te opowieści były bardzo ważne, bowiem nie można było wtedy o wszystkim napisać. Miałem też przyjaciół. Na przykład instruktor biblioteki powiatowej w Dębnie Konrad Pietkiewicz. On miał motocykl i myśmy tym motorem jeździli po całym powiecie. Pochodził chyba z Wileńszczyzny, jego ojciec zdaje się był w łagrze. Takich rzeczy wtedy też nie można było publikować, dlatego dużo rozmawialiśmy.

W Chojnie mieszkali państwo Karpowiczowie, z którymi, wraz z żoną, utrzymywaliśmy bliskie kontakty. Pani Karpowiczowa była kierownikiem biblioteki miejskiej w Chojnie. Poznaliśmy się bliżej, odwiedzaliśmy się. Jej mąż też był wywieziony w głąb ZSRR w 1940 roku, potem z armią Andersa dostał się do Anglii. Tam był mechanikiem lotniczym.

Dobrze wspominam ówczesnego sekretarza Powiatowej Rady Narodowej w Dębnie – pana Bobowskiego. Po latach pomógł mi przy wydawaniu monografii *Z dziejów ziemi chojeńskiej*. To był moja pierwsza monografia z cyklu *Z dziejów ziemi...*, a on wystarał się o pieniądze.

---

<sup>6</sup> T. Bialecki, *Przemiany w strukturze ludnościowej miast powiatu Chojna 1945–1962*, Szczecin 1966.

## No właśnie – skąd pomysł, by zrobić monografię „ziemi” chojeńskiej?

Pomysł na serię „z dziejów ziem...” narodził się trochę później. W bibliotece pracowałem do 1965 roku. W 1964 obroniłem pracę doktorską. Okazało się wtedy, że musiałem zajmować się pracą bibliotekarza, a nie historią. Tymczasem w 1961 roku został założony w Szczecinie Instytut Zachodniopomorski. Henryk Lesiński, z którym najbliżej się przyjaźniłem, był sekretarzem tego Instytutu. Po paru latach zaczęto tam wydawać naukowe publikacje dotyczące historii Pomorza Zachodniego. Tym więc się zainteresowałem i po rozmowach z Lesińskim postanowiłem przejść tam do pracy. Rozpocząłem ją w maju 1965 roku, zostając asystentem w Instytucie. Na zebraniach Rady Naukowej dyskutowaliśmy, co badać, co wydawać. Zaczęto zwracać uwagę, że mieszkający na tych ziemiach młodzi ludzie zaczynają się interesować przeszłością swego regionu. To zupełnie naturalny proces – minęło przecież 20 lat od wojny i zapotrzebowanie na tematykę historyczną zaczęło szybko narastać. Wtedy narodziła się koncepcja, by dla każdego powiatu opracować taką popularnonaukową monografię. Nie pamiętam, kto był tego pomysłodawcą. Dyskutowaliśmy też, jak nazwać taką serię powiatowych monografii. Ponieważ „powiat” brzmiało zbyt administracyjnie, Lesiński zaproponował by nazwać je „ziemiami”. Było to przecież pojęcie czysto historyczne i polskie.

Pierwszą taką krótką monografię *Z dziejów ziemi myśliborskiej* wydał dyrektor Instytutu Kazimierz Gólczewski<sup>7</sup>. Ponieważ ja w Chojnie „siedziałem” już dość długo, miałem z Chojny zrobiony doktorat, postanowiłem, że następną monografią będzie właśnie *Z dziejów ziemi chojeńskiej*<sup>8</sup>. Zgłosiłem się więc do przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej w Dębnie Józefa Bobowskiego, który przyjął propozycję opracowania chojeńskiej monografii. Wcześniej miejscowe władze wsparły opublikowanie mojego doktoratu. Książka ukazała się drukiem w 1969 roku.

## Ale nie tylko publikacje naukowe – był też pierwszy album fotograficzny.

Zawsze powtarzam, że w Chojnie wszystko było „pierwsze” – pierwsza analiza pochodzenia ludności miast, pierwsza monografia powiatowa, wreszcie

<sup>7</sup> Kazimierz Gólczewski (Galczewski; 1917–2005) – prokurator wojskowy w Lublinie, Kielcach, Łodzi, Warszawie i Szczecinie w okresie stalinowskim. W latach 1961–1967 dyrektor Instytutu Zachodniopomorskiego, potem m.in. wykładowca Politechniki Szczecińskiej. *Z dziejów ziemi myśliborskiej*, red. K. Gólczewski, Szczecin 1966.

<sup>8</sup> *Z dziejów ziemi chojeńskiej*, red. T. Białecki, Szczecin 1969.

---

pierwszy album fotograficzny<sup>9</sup>. Żaden powiat na Pomorzu Zachodnim nie miał wówczas takiego albumu. W Chojnie poznałem Andrzeja Krydę. Pochodził chyba z Rzeszowa, z zawodu był fotografem i miał piękne zdjęcia: przyrodnicze, architektoniczne. Doszliśmy do wniosku, że należy wydać album. Najważniejsze jednak były pieniądze. Dzięki poparciu Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Chojeńskiej udało się je zdobyć od władz powiatowych. Ja napisałem wstęp i podpisy, wszystkie były pięcioletnie (polsko-niemiecko-angielsko-francuzo-rosyjskie). To był pierwszy album fotograficzny o przyrodzie i zabytkach, jaki ukazał się na Pomorzu Zachodnim. Nie jest może doskonały technicznie, ale nakład rozszedł się błyskawicznie (cena: 120 zł).

**Oprócz działalności wydawniczej, naukowej i popularyzatorskiej to także praca mentorska. Do inspiracji Pańskimi dokonaniem przyznaje się profesor Edward Rymar; na uczelni wypromował Pan wielu magistrów, którzy także pisali o Chojnie i ziemi chojeńskiej.**

Jeżeli studenci pochodzili z dawnego powiatu chojeńskiego, to sugerowałem im podjęcie tematyki z własnego regionu. Takich prac magisterskich powstało całkiem sporo [zob. Aneks na końcu wywiadu – R.S.]. Wśród nich było kilka dobrze napisanych i ciekawych. Te rekomendowałem do druku. I tak na przykład monografia „Gazety Chojeńskiej” Hanny Bolczak ukazała się drukiem w „Przeglądzie Zachodniopomorskim”<sup>10</sup>, natomiast wyimki z pracy Emilii Szczygieł opublikowano w „Roczniku Chojeńskim”<sup>11</sup>.

**W dniach 2–3 czerwca 1972 roku odbyła się w Dębnie organizowana przez Pana konferencja „Tysiąc lat dziejów oręża polskiego”.**

Gdy zbliżała się tysięczna rocznica bitwy pod Cedynią (972 r.), w ramach Instytutu Zachodniopomorskiego postanowiliśmy zorganizować sesję naukową, poświęconą tej tematyce. Wytypowaliśmy autorów, rozmawiając między innymi

---

<sup>9</sup> T. Białecki, A. Kryda, *Piękno ziemi chojeńskiej*, Szczecin 1974.

<sup>10</sup>

<sup>11</sup> E. Szczygieł-Lembicz, *Jednostka Wojskowa w Chojnie na tle powstania i organizacji Pomorskiej Brygady WOP w latach 1945–1960*, „Rocznik Chojeński” t. II, 2010, s. 177–201; też, *Jednostka wojskowa w Chojnie na tle przeobrażeń w strukturze organizacyjnej Pomorskiej Brygady WOP w latach 1960–1980*, „Rocznik Chojeński” t. III, 2011, 149–163; też, *Jednostka Wojskowa w Chojnie na tle zmian strukturalnych po 1989 roku. Powołanie do życia Pomorskiego Oddziału Straży Granicznej*, „Rocznik Chojeński” t. IV, 2012, s. 285–297.



---

z profesorem Gerardem Labudą<sup>12</sup>. Już jako dyrektor Instytutu miałem dobre kontakty z Wojskowym Instytutem Historycznym. Tam poznałem między innymi Kazimierza Sobczaka<sup>13</sup>, z którym wspólnie przygotowaliśmy niezbędną publikację<sup>14</sup>. Gdy dowiedział się, że robimy taką sesję, zaproponował współpracę ze strony Wojskowej Akademii Politycznej. Wojsko miało pomóc także logistycznie – dało transport, wyżywienie, rozbiło namioty w Siekierkach. Wybór miasta na sesję padł na Dębno, ponieważ tam była siedziba powiatu chojeńskiego. Stołowaliśmy się w różnych miejscach, między innymi w Moryniu. Tam, koło grodziska, uruchomiono wówczas nową restaurację „Mini Rak”. Niezależnie od sesji, kilka dni później, odbyły się ogólnopolskie uroczystości tysięcznej rocznicy cedyńskiej wiktorii.

### **Pionierski charakter miała też publikacja poświęcona herbom miast Pomorza, w tym i Chojny.**

Inspiracją do napisania tej książki był fakt, że ludzie dopiero zaczęli interesować się herbami swoich miejscowości. Zaniepokoiło mnie to, że niektóre miasta mają różne herby i nie wiadomo było, który z nich jest historycznie uzasadniony, dobrze wybrany i prawdziwy. Czary goryczy dopełnił fakt, że władze Koszalina zmieniły tradycyjny herb na nowy, niemający nic wspólnego z historią miasta. Napisałem wtedy do wszystkich miast i władz powiatowych, żeby przysłali mi obowiązujące wzory herbu swoich miast. Prawie nikt nie odpowiedział. Postanowiłem więc wydać publikację, w której byłyby herby urzędowe i wszystkie znane ich odmiany<sup>15</sup>. Wyszedłem też z inicjatywą do powiatowych rad narodowych, by na urzędowych pismach zamieszczały wizerunek herbu własnego miasta. Jak się okazało, tu także odzew był nikły. Sądzę teraz, że inicjatywa była za wczesna. Minęło jeszcze chyba 10 lat, zanim swoimi herbami zaczęto się interesować profesjonalnie. Nawiasem dodam, że na temat herbów miast Pomorza Zachodniego została napisana pod moim kierunkiem praca magisterska w Instytucie Historii ówczesnej Wyższej Szkoły Pedagogicznej.

---

<sup>12</sup> Gerard Labuda (1916–2010) – wybitny historyk-mediewista związany z UAM w Poznaniu (w latach 1962–1965 rektor). Zajmował się dziejami słowiańszczyzny, historią Pomorza i Kaszub.

<sup>13</sup> Plk prof. dr hab. Kazimierz Sobczak, dyrektor Wojskowego Instytutu Historycznego w latach 1981–1990.

<sup>14</sup> *1000 lat dziejów oręża polskiego: Cedyńia – Siekierki, 972–1945–1972*, red. T. Białecki, K. Sobczak, Szczecin 1973.

<sup>15</sup> T. Białecki, *Herby miast Pomorza Zachodniego*, Szczecin 1991.

## Ważnym polem Pańskiej działalności jest pamiętnikarstwo – własne, ale i publikowanie wspomnień innych mieszkańców Pomorza.

W 1969 roku ogłosiliśmy konkurs „Dzieje szczecińskich rodzin”, którego ramy przerosły znacznie ograniczenie geograficzne do samego Szczecina. Prace napływały praktycznie ze wszystkich powiatów Pomorza, w tym i z chojeńskiego. Część z nich ukazała się drukiem, między innymi w książce *Z nadodrzańskiej ziemi*<sup>16</sup>. *Chojnie poświęciłem też wiele miejsca w swoich opublikowanych niedawno wspomnieniach*<sup>17</sup> a także tych publikowanych na łamach „Rocznika Chojeńskiego”, których uzupełnieniem jest liczny zbiór fotografii z moich pierwszych wizyt w mieście<sup>18</sup>.

## Czy teraz czuje Pan Profesor związek z Chojną? Czy śledzi Pan wydarzenia, które teraz mają tu miejsce?

Kontakty osobiste już się pourywały. Jednak ciągle liczę, że powstanie monografia Chojny, której silnie kibicuję<sup>19</sup>. Obserwuję też dyskusję o powołaniu muzeum w Chojnie<sup>20</sup>.

Rozmawiał Radosław Skrycki

### ANEKS

Prace magisterskie powstałe na seminarium prof. T. Białeckiego dotyczące Chojny i dawnego powiatu chojeńskiego<sup>21</sup>

1. Helena Bańska, *Szkolnictwo w Chojnie w latach 1945–1975*, Szczecin 1978.
2. Hanna Bolczak, *Monografia „Gazety Chojeńskiej”*, Szczecin 2005.
3. Daniela Dziedziuch, *Działalność Miejskiej Biblioteki Publicznej w Dębnie Lubuskim 1946–1983*, Szczecin 1985.

<sup>16</sup> *Z nadodrzańskiej ziemi. Wspomnienia Szczecinian*, red. T. Białeckie, Poznań 1974.

<sup>17</sup> T. Białeckie, *Szczecin – przystanek na całe życie*, cz. 1, Szczecin 2009, cz. 2, Szczecin 2012.

<sup>18</sup> T. Białeckie, *Z wędrówek po Pomorzu Zachodnim. Moje pierwsze spotkania z Chojną*, „Rocznik Chojeński” t. I, 2009, s. 103–114; tenże, *Z moich wędrówek po Pomorzu Zachodnim (2)*. Kostrzyn, „Rocznik Chojeński” t. II, 2010, s. 202–213.

<sup>19</sup> W pracy zbiorowej *Chojna i okolice na przestrzeni wieków (2)* (red. R. Skrycki, Chojna – Zielona Góra 2008) profesor Białeckie opublikował *Plan monografii Chojny*.

<sup>20</sup> T. Białeckie zabrał głos w dyskusji na łamach „Gazety Chojeńskiej”; zob. *Chojnę powinno być stać na muzeum regionalne!*, „Gazeta Chojeńska” nr 16, 21.04.2009.

<sup>21</sup> Wykaz według listy przekazanej przez T. Białeckiego.

- 
4. Andrzej Jaz, *Osadnictwo wojskowe w powiecie chojeńskim*, Szczecin 2002
  5. Katarzyna Kostańska, *Rejon Pamięci Narodowej Cedynia – Siekierki*, Szczecin 1995.
  6. Jan Macyszyn, *Trzydziestolecie działalności ZNP powiatu Chojna w latach 1945–1975*, Szczecin 1977.
  7. Robert Rzechółka, *Monografia tygodnika lokalnego „Echo Gryfina i okolic”*, Szczecin 2009.
  8. Dorota Soszka, *Biblioteki i czytelnictwo na ziemi chojeńskiej w latach 1947–1998*, Szczecin 2000.
  9. Jolanta Strychoń, *Kształtowanie się podstaw struktury społeczno-gospodarczej powiatu chojeńskiego w okresie akcji osiedleńczej w latach 1945–1950*, Szczecin 1994.
  10. Emilia Szczygieł, *Powstanie, rozwój i organizacja Wojsk Ochrony Pogranicza na przykładzie Jednostki Wojskowej w Chojnie w latach 1945–1991*, Szczecin 2005.
  11. Bernard Szymkowiak, *Dzieje Chojny w latach 1945–1985*, Szczecin 1992.
  12. Jacek Turkiel, *Fortyfikacje Chojny do XVII wieku*, Szczecin 1987.
  13. Aneta Marta Tusińska, *Budownictwo warowne miast Nowej Marchii*, Szczecin 2001.